

AMANITA MUSKARIA

Cicha noc

*...po prawej, po lewej, z tyłu i na przodzie leży mgła
śnieżysta, blada, niewzruszona, milcząca, mara oceanu,
który niegdyś miał brzegi swoje...*

Zygmunt Krasiński

*Wiatr był na ziemi. Dzwoniły jabłonie
owocem żółtym, i jarzębiny chrzęst.
Pchaliśmy pługi, dźwigaliśmy bronie
i twardo śpimy, z łbem zgiętym na pięść.*

Czesław Miłosz

OSOBY:

- MARYLKA, żyje dla innych
- JÓZEK, żyje z Marylką
- MAGDA, żyje sztuką życia
- ROMAN, żyje poezją
- MAMA, właściwie już umarła, ale ciągle żyje
- OLGA, właściwie ciągle żyje, ale już umarła
- CIOTKA, żyje mgłą
- WUJEK, żyje z ciotką

Sztuka rozgrywa się w domu Marylki i Józka na dzień przed Wigilią (I akt) i w samą Wigilię (II akt).

AKT I

Scena 1

Marylka nad burakami, kroi, uciera, sok tryska, pod koniec prawdziwa jatka. Zza sceny co jakiś czas dochodzą głuche uderzenia siekiery.

MARYLKA mówi mi, że korzenie mamy ukraińskie, mogą się zgodzić, że tatarskie, bo to nawet prawda, bo prababcia z tatarów była, co zresztą widać było wyraźnie, jak był pomór, bo ona w ogóle się nie bała, tylko chodziła po wsi do domów naznaczonych kredą, zaplombowanych, i zносиła sierotom jedzenie, co tam siedziały zamknięte, a sama przecież miała jedenaścioro dzieci i mogła się zarazić, ale to już taka tatarska natura, brak strachu w genach, więc mogą się nawet zgodzić na to pochodzenie, bo z tym strachem to w naszej rodzinie trochę jest tak, że go nie ma, do powstań pierwsi, dać się rozerwać pierwsi, rozstrzelać, rozszarpać bez zastanowienia pierwsi, zgoda, mamy do tego smykałkę, ale na pewno nie zgodzę się na ukraińskie domieszki, tego to już nie, to naprawdę największe świństwo z jego strony, że coś takiego w ogóle pomyślał i powiedział, przecież my z ukraińcami nigdy, nic, przecież to bandyci byli, jednej nocy zastrzelili wujka tomka, wujka janka, wujka władka, i jeszcze zenka zastrzelili szesnastoletniego, który uciekł w pole, jak się banderowcy zaczęli do domu dobijać, wyskoczył przez okno, myślał, że w polu przenocuje, jasek sobie zabrał pod głowę, a oni siali z karabinu w ciemność, przesiali kulami jasek, wątrobę, jak go potem rano znaleźli w zbożu, to on miał ten jasek pod głowę, myśleli, że śpi, a on nie spał, tylko nie żył, taki dzieciak kochany, jedyny syn ukochanej siostry babci, paulinki, ona niedługo potem umarła, serce jej pękło, bo tej nocy jej męża zabili, syna zabili i dwóch braci zabili, tacy właśnie byli ukraińcy, do tego zdolni, a on mi mówi, że w naszych żyłach, to przecież potworność coś takiego mówić w naszej rodzinie, to jakby pluć tym zmarłym w twarz, deptać groby wujka tomka, wujka janka, wujka władka i zenka, i paulinki, urągać i drwić, i jeszcze mi co roku wyjeżdża z tymi świecami jako dowodem koronnym, że niby pradziadek świece na boże narodzenie ofiarowywał do kościoła, a potem w boże narodzenie prawosławne do cerkwi, że niby po co on by do tej cerkwi ze świecami latał, jakby z dziada pradziada katolikiem był i polakiem, bo on twierdzi, że dziadek był przechrztą zwyczajnym, więc nosił świece do kościoła i po cichutku do cerkwi, nawet nie po cichutku, tylko obnosił się z tym, że nosi, a co w tym złego, że nosił, to nie grzech ofiarować świece, bogaty był, mógł sobie pozwolić, wesprzeć prawosławnego boga, bo ten ich hospody zawsze trochę biedniejszy był niż nasz, to czego miał się pradziadek wstydzić, nic nie miał do ukrycia, gest miał i tyle, jakby był przechrztą, toby z gorliwością podwójnie ofiarował świece do kościoła i ani ogarka do cerkwi, żeby sobie łaskę zaskarbić, pokazać, że godny jest, a on mi wyjeżdża z tymi świecami zawsze w boże narodzenie, i to zawsze przy kutii, i mówi jeszcze, że ta kutia też ukraińska, i że to też dowód, wyjeżdża z tymi kłamstwami,

z tą propagandą pochodzeniową przy kutii, na którą człowiek cały rok czeka, bo przecież kutia jest raz w roku, tylko na wigilię, nie wyobrażam sobie, żeby kiedy indziej jeść kutię, w ogóle by smaku nie miała, i w tym roku na pewno też mi kutię zepsuje tym gadaniem o ukraińskiej krwi w naszej krwi, ja bym sobie już nawet dała żyda wcisnąć, choć to w ogóle niemożliwe i prawdopodobnie na sto procent nie było u nas żydów w rodzinie, ale ukraińca nie dam sobie wcisnąć, ani pół, ani ćwierci, ani tyle (*pokazuje kawałek palca*), bo nie ma większych bestii na świecie nad ukraińskie

Cisza.

MARYLKA (*podnosi buraka w górę*) oto korzeń, wygląda jak serce i krwawi jak serce – oto my, serce u nas w korzeniach, a korzenie we krwi – zaraz przygotowuję barszcz, nasz polski barszcz rodzinny, tradycyjny, trzeba podtrzymywać barszcz, krzewić barszcz, żeby barszcz nie zanikał, bo on z krwi naszych przodków – nie ma polaka bez tego buraka

JÓZEK (*wchodzi z siekierą, trochę zadyszany*) skończyłem

MARYLKA to wieszaj

JÓZEK o której przyjedzie

MARYLKA nie wiem, może teraz zabij

JÓZEK poczekam

MARYLKA chcesz się nad nią pastwić

JÓZEK nie będę się pastwił, zabiję

MARYLKA ona taka wrażliwa

JÓZEK ja na zawołanie nie mogę zabijać, ja się muszę przygotować (*wychodzi*)

Marylka dalej trze buraki. Po jakimś czasie Józek wraca, wlokąc za sobą ociosaną choinkę. Ustawia ją w tle, na stojaku i wieszka na niej ozdoby.

MARYLKA ja bym chciała zapomnieć, ale na samą myśl, że on przyjdzie i będzie mi ukraińców wmawiał w brzuch, wszystko się we mnie wywraca, a przecież mnie tam nie było, ja się urodziłam w warszawie, do dzisiaj mam jeszcze saszetkę na szyję, którą uszyła mi mama, na dwie kostki cukru i karteczkę z nazwiskiem, chowaliśmy się w piwnicy, na szyi te dwie kostki cukru, żeby pod gruzami w razie czego zanim dojrze pomoc, miałam trzy latka, a moja siostra dwa, ale ja pamiętam, nie mogę zapomnieć, pamiętam też za niego, to, co on przeżył, chociaż mnie nie było tam, kiedy tomko i inni, on tam był, ale on o tym nie chce mówić, nie chce pamiętać i wypomina mi, że ja pamiętam, więc choćbym chciała nawet zapomnieć, to przez niego nie zapomnę, i to zawsze powraca w święta, bo babcia przyjeżdżała na święta i opowiadała, ja znam tę opowieść na pamięć: była noc, była mgła, sąsiad zdradził sąsiada, a żyli dotąd dobrze, choć to był ukraińiec; nasz tomko ukrywał się w lesie, wiedział, że banderowcy go szukają, ale sąsiad powiedział mu, że dziś w nocy nie przyjdą, pojechali do drugiej wsi, i on do żony może przyjść na noc, możesz dziś w domu nocować, nic ci nie będzie, powiedział sąsiad, a tomko mu uwierzył, bo to był zawsze dobry sąsiad, choć ukraińiec, i tomko wrócił na noc do domu, do żony, uwierzył sąsiadowi, ale sąsiad zdradził, banderowcy

zakołatali kolbami w środku nocy, wyprowadzili wszystkich, zabili mężczyzn strzałem w głowę, bach, to szczęście, że kobiety oszczędzili, nie byli jeszcze najgorsi, gdzie indziej to piłami, to widłami, a oni po sąsiedzku sprawę załatwili, wyłowili mężczyzn, zabili na oczach sióstr, żon, córek, ale kobietom nic nie zrobili, to trzeba ukraińcom zaliczyć na plus

JÓZEK światła nie mogę znaleźć

MARYLKA pewnie w piwnicy, wynieśliśmy światło do piwnicy w zeszłym roku

Józek dalej wiesz ozdoby na choince. Stary zegar wybija godzinę. Mama, która od początku siedziała gdzieś niewidoczna, reaguje nerwowo, nagle wstaje.

MAMA tamtego roku już dwa razy, czy trzy razy przeżywałam, nie wiem, czy to jest trzeci, czy czwarty raz, chyba trzeci, mnie się zdaje, że ja taką przygodę mam, że mnie nie wolno do domu przyjechać, nie wolno mi, bo znajdą mnie, dopadną mnie wszędzie, znajdą, znaleźli, krzyżu chrystusowy wspomóż nas w przygodach naszych, krzyżu chrystusowy bądź obrońcą przeciwko nieprzyjaciołom naszym, moim

Dźwięk wiadomości w komórce, która leży na stole.

MARYLKA (zagląda) zaraz będzie

JÓZEK to ja zaraz

MARYLKA tylko proszę cię nie tu, nie w domu, nie na progu, ostatnio mi całą framugę krwią zbryzgałeś i jeszcze na ścianę chlusnęło, ja nie znoszę tej jatki, to mi zawsze w połowie psuje święta

JÓZEK na galaretę musi być świeże

MARYLKA ja tam mogę bez galarety

JÓZEK bez galarety wigilii nie ma

Słychać dzwonek do drzwi. Marylka wychodzi.

MARYLKA (zza sceny) magdalena

MAGDA (zza sceny) butla z wrzątkiem!!! natychmiast, maryniu!

MARYLKA (zza sceny) ale po co?

MAGDA (zza sceny) do dupy, do dupy!

Marylka wraca, patrzy po sobie z Józkiem. Zza sceny słychać wodę wpuszczaną do wanny.

MAGDA (zza sceny) poród się zaczął, już krew jest

MARYLKA o jezu

MAGDA (zza sceny) nie szkodzi, to przecież naturalne, naturalnie rodzę, dopóki nie ma komplikacji – tylko taki straszny ból mam i takie straszne parcie

JÓZEK gdzie młotek

MARYLKA w piwnicy

Józek podnosi klapę w podłodze i schodzi do piwnicy. Marylka kontynuuje dialog z Magdą, ewentualnie sprząta po buraczanej jatce i szykuje Magdzie butlę z wrzątkiem. Magda początkowo zza sceny, po chwili wchodzi do pokoju, rozbiera się, zostaje w samym podkoszulku i rajstopach. W trakcie sceny Marylka przynosi Magdzie butelkę z wrzątkiem (do której co jakiś czas dolewa wody) i czerwony ręcznik. Magda siedzi

*lub leży na kanapie z butlą owiniętą ręcznikiem i wsuniętą za rajstopy.
Na kanapie lub gdzieś w pobliżu siedzi też Mama.*

MARYLKA ale skąd krew

MAGDA (*zza sceny*) kamień mi schodzi

MARYLKA gdzie schodzi

MAGDA (*pojawia się*) po pęcherzu moczowym, poród normalny, naturalny, już byłam dzisiaj jakieś osiem razy w toalecie, i po dwie kropelki, dawaj tę butlę z wrzątkiem i przegotowaną do picia – ja w ogóle nie jestem głodna, tylko w takim stresie trochę, jak człowiek rodzi, to nawet mu się jeść nie chce

MARYLKA ale będziesz jadła w wigilię? barszczyk całkowicie postny, pierogi z kapustą i grzybami, karp w galarecie i smażony, no ryba to przecież nie mięso, i kutia będzie, kompot z suszu – no i ten pęcherz, do urologa musisz, badania konieczne

MAGDA ja mam bardzo dobrego fryzjera, a ty masz, maryniu, taki odrost nieładny

MARYLKA ty mi musisz wreszcie opowiedzieć

MAGDA ja ci pomogę przy świętach

MARYLKA o tadku, jak umierał

MAGDA jezu, tadek

MARYLKA nie, to może wieczorem

MAMA kto umarł?

MARYLKA nikt, mamó

MAGDA już o tych śmierciach nie rozmawiajmy, proszę, bo ja zaczynam płakać

MARYLKA ja właśnie dlatego chcę o tym rozmawiać, żeby cię trochę odebrać od życia

MAGDA to może ja o tych wcieleniach, co miałam, chociaż nie wszystko mogę, rozumiesz – daj jakiś ręczniczek, ja to sobie tak owinę, żeby to mi nie skakało po ciele – więc eternity to maryniu powrót do poprzednich wcieleń, wpadasz w trans taki specjalny i czasami jest akcja, a czasami obrazy

MARYLKA i miałaś te obrazy?

MAGDA miałam! a poza tym miałam niesamowite uczucie, iż – za chwilę dolejemy wrzątku

MAMA miałam taki obraz mojej siostry oldzi, a może to zdjęcie było, ale zginęło chyba, w czasie wojny

MAGDA unosiłam się w powietrzu, w wodzie, jakbym była planktonem, rybą w morzu, oceanie

Z piwnicy słyhać charakterystyczne uderzenie młotkiem w rybią głowę i trzask pękającej czaszki.

MAGDA albo jakbym była ptakiem – żeby się poddać zabiegowi eternity, trzeba być w sztuce życia

Znów słyhać uderzenie młotkiem w czaszkę ryby.

MAGDA i ja poprzez przejście szeregu kursów dostałam się na pewien stopień rozwoju duchowego, na którym nie każdy człowiek tak z marszu być może, maryniu, dwieście osób, wykłady, medytacje, płacze, krzyki,

i nad tym wszystkim czuwa mistrz, który jest boskością, jest kimś takim jak sajbaba, podobno sajbaba do ludzi, którzy są u niego, mówi, a teraz idźcie dalej, do ravigo szankara, żeby zwieńczył to dzieło, czyli on już to dzieło wieńczy, kończy, mówię ci, to jest psychoterapia prowadzona w wymiarze duchowym, ja nie mówię, że ja już jestem święta, ale pewne etapy musiałam przejść, kurs podstawowy, kurs zaawansowany, codzienne praktyki oddechowe, to się wyjeżdża do wilgi na przykład, to się wyjeżdża pod warszawę, taki ośrodek jest nad pilicą, w jachrance też byłam, w muszynie, gdzie przeszłam inicjację medytacji, na podkarpaciu byłam, z gurudźim byłam, to jest ten mistrz najwyższy, do którego się mówi nie guru, tylko gurudzi, i dopiero wtedy można przystąpić do eternity, na pierwszym eternity byłam pięć lat temu u takiej ali, która też miała inicjację, czyli pozwolenie, żeby robić to eternity
Z piwnicy wychodzi Józek zbryzgany krwią. W dłoni trzyma zakrwawiony pęcherz rybi.

JÓZEK (*do Magdy*) chcesz sobie strzelić z pęcherza

MARYLKA jezus maria józek

JÓZEK zabiłem go

MAGDA nie!

MARYLKA prosiłam cię, nie przy magdzie, ona mięsa nie je

JÓZEK mięso jest dla ludzi, a ryba to nie mięso, ryba to ryba, ryba nie ma świadomości, nawet takiej, że się ją zabija

MAGDA zarodek ludzki też nie ma świadomości, a się go chroni

JÓZEK gdzie zarodkowi do ryby, zarodek to życie, a życie trzeba chronić, bo to dobro najwyższe (*kładzie pęcherz na ziemi, staje na nim i strzela z satysfakcją*)

MAMA każdego dnia, w każdym pacierzu błagałam, żebym mogła umrzeć naturalną śmiercią

Józek wychodzi.

MAMA dlatego spowiadając się, raz jeden powiedziałam księdzu, że jeśli umrę nagle, żądam sekcji zwłok

MAGDA ja ci, maryniu, tak bardzo współczuję

MARYLKA wiesz, to jest jednak tradycja

MAGDA piąte, nie zabijaj

MAMA ja wiem, że jestem udręczeniem

MARYLKA żeby zjeść, trzeba zabić

MAGDA katolicki ubój rytualny?

MARYLKA on humanitarnie, młotkiem

MAGDA sadysta!

MAMA zadrezczam wszystkich swoją osobą

MAGDA maryniu, jeśli chcesz, to ja jego duszę dam do oczyszczenia! takie, przepraszam, prymitywy, są na poziomach strasznie niskich, a ja mam panią w lublinie, która od sajbaby dostała pozwolenie, łaskę przeprowadzania dusz na wysokie poziomy, zobaczysz jak po takim zabiegu mu podskoczy! ja przecież przeprowadziłam już moją sąsiadkę i jej dusza tak podskoczyła, że ona już jest prawie w niebie

MARYLKA ale żyje?

MAGDA nie bój się, on nie pójdzie do klasztoru, będzie żył życiem ziemskim, ale też nikogo już od niego nic złego nie spotka, bo on będzie dążył tylko do rozwoju swojego duchowego – a może ja babcię podam?

MARYLKA daj spokój, mama już

MAGDA a chcesz, żebym twoją duszę podała? to jest nic złego, ja jej tylko podaję twoje dane, rok urodzenia, pesel, adres, pin, ile masz lat i jak się nazywasz

MAMA (*podchodzi do Marylki*) a pani to kto

MARYLKA mammo, to ja, a to magda, moja siostra, przyjechała do nas na święta

MAMA a kto jeszcze będzie

MARYLKA roman, powinien już, pamiętasz, mammo, romana

MAMA nie

MARYLKA i moja kuzynka z mężem, ale oni jutro dopiero, na samą wigilię

MAMA a oldzia też przyjedzie

MARYLKA nie, mammo, oldzia nie żyje

MAMA (*sięga do czerwonego ręcznika, w który owinięta jest butelka z wrzątkiem na brzuchu Magdy*) proszę mi oddać mój kaftanik

MARYLKA mammo, to jest ręcznik

Magda nagle wybucha histerycznym śmiechem, patrząc na swoją butelkę w czerwonym ręczniku wystającą z rajstop. Dołącza do niej Marylka, podczas tej sceny pojawia się Roman.

MAGDA popatrz, maryniu, aha ha ha, wiesz, o co chodzi, ha ha ha, rozmiar odpowiedni, aha ha ha

MARYLKA ihi hi hi, ha ha ha, nie, to piękne, aha ha ha, takie, aha ha, i jeszcze czerwony, ahaha

MAGDA czerwony, yha ha ha ha ha, a wiesz, że śmiech jest bardzo zdrowy? aha ha ha, nie no, wchodzę do domu i krzyczę: butla z wrzątkiem, natychmiast!

MARYLKA do dupy, do dupy, ija ha ha ha, a ja sobie myślę, o co jej chodzi *Magda i Marylka zauważają Romana, śmiech kończy się tak nagle, jak się zaczął.*

ROMAN (*mówi z przedniojęzykowym ł*) niech będzie pochwalony jesus chrystus i maryja zawsze dziewica, czyli mówiąc krótko: czolem

MAMA ksiądz przyszedł?

MARYLKA antychryst

ROMAN (*do Magdy*) a tobie co?

MAGDA kamień rodzę

ROMAN (*witając się ze wszystkimi*) jak powiedział terencjusz: nic, co ludzkie, nie jest mi obce – trzeba było się urodzić w grecji, żeby coś takiego wymyślić, chociaż myślę, że nie miejsce stanowi o mądrości, tak myślę – a wy jak zwykle siedzicie i pieprzycie, à propos: ten pieprz na rączce widniejący, czy to jest tryb rozkazujący? ja akurat nigdy nie lubiłem sztaudyngera, ale to jedno naprawdę mi się podobało – niektórzy twierdzą, że to był dobry poeta, ja go uważam raczej za grafomana,

on pisał takie rzeczy, że ma do czynienia z dwiema kobietami: jedna zagaja, druga za jaja
Z piwnicy wychodzi Józek, na szyi łańcuch lampek choinkowych, w jednej ręce talerz z flakami, płetwami i dzwonkami, w drugiej miska z rybimi głowami.

JÓZEK zjesz ze mną głowę, romanie?

Scena 2

Trochę później. Wieczór.

Roman z Józkiem jedzą z jednej miski ugotowane rybie głowy, Magda z Marylką siedzą na kanapie, Mama krąży po pokoju.

ROMAN (do Józka) chcesz, żebyśmy z tego jadt? w ten sposób ani ja nie dotrę do głowy, ani głowa nie dotrze do mnie

JÓZEK proszę, kresowa arystokracja nie ma pojęcia, jak się zabrać do głowy, ale ja ciebie u siebie obsługiwał nie będę

ROMAN to jak mam jeść

JÓZEK rękami, jak normalny człowiek, tu sobie odrywasz, tu usuwasz oko, ile z tym zachodu

ROMAN a ile północy

Jedzą.

MAMA gdzie jest moja siostra oldzia? zawsze byliśmy razem

MARYLKA mammo, przecież oldzia

JÓZEK oldzia wyemigrowała do argenty w trzydziestym ósmym, przed wojną

MAMA a józek, syn mój?

JÓZEK tu jestem, mammo, nie wyemigrowałem

MAMA a co ty tu robisz?

JÓZEK to, co lubię najbardziej: jem gotowaną głowę

MAMA a synowie, staszek, franiu

JÓZEK w kanadzie

MAMA w kanadzie, skąd?

JÓZEK z polski, wyemigrowali

MAMA przed wojną?

JÓZEK nie, przed stanem wojennym

MAMA wszyscy wyemigrowali

JÓZEK wszyscy, bo to taki kraj

Cisza. Roman podnosi w górę ręce ubrudzone rybą, patrzy bezradnie. Marylka szybko przynosi serwetkę i wyciera mu ręce. Józek w tym czasie bezceremonialnie oblizuje palce, sycąc się resztkami rybiej głowy.

ROMAN (bez wyniosłości w głosie, raczej ze smutkiem) zastanawiam się, kiedy właściwie zaczęło się to zeszmacenie narodu, oczywiście mam pewne teorie, bo ono się zaczęło dość dawno, ale takim namacalnym dowodem zeszmacenia, którego ja sam byłem i jestem świadkiem, dowodem słyszalnym gołym uchem, i w tym sensie, można powiedzieć, namacalnym, jest utrata przedniojęzykowego ł, która się dokonała po

wojnie, na naszych oczach, jak to się mówi, ale w rzeczywistości trzeba
by powiedzieć na naszych uszach

Cisza.

MARYLKA ależ ty masz pomysły, ludzie majątki potracili, domy, życie,
a ty załamujesz ręce nad przedniojęzykowym ł

ROMAN otóż to, ja wiem, że wy tego nie zrozumiecie, bo macie kuropatwy
w głowie – myśmy też wszystko stracili w czasie wojny i po, a zwłaszcza
po, wszystko oprócz życia, ale mniejsza o to, gdybym ja miał wybierać
przedniojęzykowe ł czy życie, to wybrałbym rzecz jasna życie, niemniej
utrata przedniojęzykowego ł to dowód upadku świata, w którym się
urodziłem, i w którym wy też się urodziłyście, ale który ja w odróżnie-
niu od was jeszcze dobrze pamiętam

JÓZEK (*nuci pod nosem*) do szopy, hej pasterze, do szopy, bo tam cud, syn
boży w żłobie leży, by zbawić ludzki ród (*mówi*) ciebie, roman, nic już
nie zbawi

ROMAN ja wcale tego nie oczekuję – w odróżnieniu od was

Cisza.

ROMAN zresztą, mniejsza o to, małpa tygrys

MAGDA (*do Marylki, podając jej butelkę*) może zmienimy wodę

JÓZEK jak nie da się nic innego (*wstaje od stołu, wyrzuca ości rybnie do
kosza, rusza w stronę choinki, by zawieszać na niej lampki*)

Marylka idzie nalać gorącej wody do butelki.

MAMA chciałabym wniknąć w psychikę mojej siostry oldzi i dowiedzieć
się, dlaczego mnie nie odwiedza

MARYLKA (*z kuchni*) mam, tyle razy ci mówię, że oldzia dawno nie żyje
MAMA oldzia nie żyje?

MARYLKA zmarła wiele lat temu, w buenos aires

MAMA a co ona robi tak daleko od domu

Zegar wybija godzinę.

MAMA tak głośno bije

MARYLKA zawsze tak bił, już od wojny

MAMA wyrzucie go

MARYLKA prezent ślubny?

MAMA wynieście do piwnicy

JÓZEK to pamiątka po twojej siostrze basi

MAMA niech go sobie zabierze

JÓZEK basi zegar w niebie niepotrzebny

MAMA on tak bił

JÓZEK to zabytek

MAMA (*cicho*) ona już włosów na głowie nie miała

JÓZEK drogocenny

Marylka wraca z butelką.

MAGDA po co ty jej wciąż mówisz, że jej siostry umarli, przecież można
cokolwiek – że siostra przyjdzie jutro, a jutro znowu, że jutro

MARYLKA mam kłamać?

MAGDA sama bym chciała wierzyć, że jutro, że jutro, że jutro

MARYLKA ale to kłamstwa

MAGDA piękny stan

MARYLKA ona właściwie też już umarła, a jednak żyje

MAGDA taka karma

MARYLKA całe życie się modliła, żeby pan bóg zachował ją od nagłej i niespodziewanej śmierci

MAGDA trzeba uważać, bo można sobie wymodlić

Cisza.

ROMAN (*zamyślony, recytuje*) nad filarami, z których smoła ścieka, w prowincji tej, gdzie salwa codzien błyka, pod śpiew saperów o losie człowieka kołysz płacz dziecinny kołyszka

MAGDA (*dołacza*) kołysz, lula nowego bohatera w zapachu ognia i spalonych zbóż

MARYLKA (*dołacza*) pluszczą pontony, tryska ptak zbudzony

MAGDA, ROMAN, MARYLKA (*śpiewają*) roz-kwi-ta-ły pęki białych róż

MAGDA znałam ten wiersz kiedyś na pamięć, bardzo go lubiłam

ROMAN a gdzie on był, bo przecież nie w podręczniku

MAGDA znajoma mi załatwiła miłozna spod lady, były jakieś śladowe nakłady jak dostał nobla, a ona pracowała w księgarni

ROMAN i ty jako osoba dorosła nauczyłaś się kołyszki nawet na pamięć? tego bym się po tobie nie spodziewał

MAGDA bo ty wszystkich uważasz za durniów

ROMAN żeby wszystkich, ale ciebie, marylkę i waszą matkę, a moją siostrę na pewno

MARYLKA wyobraź sobie, że ja też znam i lubię ten wiersz

ROMAN a zdajesz sobie sprawę, o jakiej prowincji tam jest mowa?

MARYLKA chyba nie

ROMAN a wiesz, gdzie jest stochód

MARYLKA stochód?

ROMAN otóż na wołyniu

MARYLKA o boże!

ROMAN a więc w granicach polski przedwojennej

MARYLKA ale to bajka, on tam bajkę opowiada

ROMAN jak ktoś oczekuje bajki, to dostaje bajkę

MARYLKA to dlaczego wołyń?

ROMAN spokojnie, ten wiersz powstał przed wojną, jak on myślał wołyń, to nie myślał o tym, o czym ty myślisz, jak myślisz wołyń

MARYLKA ty człowiekowi jednak potrafisz wszystko zepsuć, nawet głupi wiersz

ROMAN ten wiersz to prorocstwo, wszystko należy rozumieć w nim dwojako

MAGDA to znaczy?

ROMAN znaczy i tak, i tak – ten sam wiersz, a każdy słyszy inaczej

MAGDA (*śpiewa*) rozkwitały pęki białych róż (*nuci dalej bez słów*)

ROMAN no właśnie! ty słyszysz legiony, piłsudski, a ja myślę tylko: dalej nie umiem, dalej nie umiem, i w tym jest wszystko, przecież już wtedy nasi wyrzynali się z ukraińcami

MAGDA (*śpiewa*) wróć, ucałuj jak za dawnych lat
 ROMAN (*z rezygnacją*) zresztą mniejsza o to, mało jest w literaturze światowej geniuszy tak wielkich jak ten, mogę za to dać szyję, że w całej literaturze światowej na palcach można policzyć geniuszy tej klasy, na palcach – nie wiem, czy wy to słyszycie w tych wierszach, nie wiem, czy wy to słyszycie w moich słowach – ja całe życie żyję tylko tym, to znaczy jakby mnie kto zapytał, co można przeciwstawić tym wszystkim przerażającym rzeczom, z których powiedziałem wam jedną tysięczną, choć mógłbym mówić bez końca, to powiem wam, że choć jestem stary i zdycham, prędzej zapomnę o wojnie, niż przestanę pamiętać o takim pocie jak miłosz, no i rzecz jasna mickiewicz
 MAMA a ja nic nie pamiętam, choć wiedziałam i widziałam, straszne rzeczy widziałam, dlaczego ja zapomniałam, co ja tam widziałam, a przecież widziałam i nie powiedziałam
 JÓZEK może kolędy pośpiewamy, mamó
 MAMA czemu ja tak cierpię, czemu ja taka samotna, dlaczego nikogo nie mam, gdzie moje rzeczy wszystkie, płaszcze, sukienki, i synowie moi, chciałabym wrócić do domu, nacieszyć się jeszcze, synów zobaczyć, syna mojego pierworodnego, józefa, józia maleńkiego
 JÓZEK mamó, tu jestem, mamó
 MAMA gdzie
 JÓZEK tu, no kto ja jestem
 MAMA polak mały
 JÓZEK mamó
 MAMA i jeszcze tych, tego, kogo to jeszcze tak bym pragnęła zobaczyć, już nie wiem, czemuś mi rozum odebrał, boże, czy ja co źle robię, że chodzę jak we mgle, że nie wiem, gdzie jestem, gdzie dom mój
 JÓZEK (*śpiewa*) gdy sliczna panna syna kołysała, z wielkim weselem tak jemu śpiewała
 MAMA żeby mnie nawet oldzia nie odwiedziła, nigdy, za tyle czasu, co tu jestem, co ja złego, no co ja takiego złego, że mnie własna siostra zapomniała, co ja takiego zrobiłam, że nic nie pamiętam, chociaż mam w pamięci takie straszne rzeczy
 JÓZEK (*śpiewa*) pójdźmy wszyscy do stajenki, do jezusa i panienki, powitajmy maleńkiego i maryję, matkę jego
 MAMA, JÓZEK (*śpiewają razem*) powitajmy maleńkiego
Mama przestaje śpiewać.
 JÓZEK (*śpiewa*) i maryję matkę jego
 MAMA ja umrę, umrę
 JÓZEK (*śpiewa*) witaj dziecięcyczko w żłobie
 MAMA może umrę tej nocy
 JÓZEK (*śpiewa*) wyznajemy boga w tobie
 MAMA albo przyszłej nocy
 JÓZEK (*śpiewa*) coś się narodził tej nocy
 MAMA, JÓZEK (*śpiewają*) by nas wyrwać z czarta mocy
 ROMAN (*patrząc na Mamę*) ciekawe, jak nic się nie da przewidzieć, ja się tak cieszyłem, wiedząc na pewno, że przyjdę, nie ma najmniejszej

- waszej winy w tym, że się zrobiło tak, jak się zrobiło, jakoś tak się potoczyło, nigdy nie przypuszczałem, że to tak będzie wyglądało, że ja się nie potrafię cieszyć nawet wami, ja się strasznie ucieszyłem, jak was zobaczyłem, ale to bardzo szybko minęło
- MAMA (*zaczyna czegoś szukać*) gdzieś sobie zgubiłam cząstkę różańca, gdzież ta moja cząstka różańca, cząstkę bym sobie zmówiła, ale zgubiłam
- JÓZEK różaniec zgubiłaś
- MAMA cząstkę różańca
- JÓZEK różaniec się nie rozerwał
- MAMA w kościele nie zgubiłam, bo msza nie trwa tak długo, przecież nie modłę się tak, żeby zgubić, nic już nie mam, nawet cząstki różańca, na palcach się będę modlić, boże, bądź miłościw, nawet cząstki
- Cisza.*
- JÓZEK (*znajduje różaniec na choince*) tu wisi, tu powiesiłaś, mamó
- ROMAN (*zamysłony*) zagłada, zagłada wisi w powietrzu, nigdy nie myślałem o tym tak poważnie jak teraz (*do Marylki*) znasz miasto miłosza?
- MARYLKA nie pamiętam
- ROMAN na ogół ludzie ten właśnie wiersz znają, prędzej nawet niż kołyśankę, ale nie chodzi o to, czy znasz, nawet nie o to chodzi, że to jest jedno z największych arcydzieł miłosza w ogóle – z tym wierszem wiąże się pewien fenomen, jedna z najbardziej niewiarygodnych rzeczy, z jakimi ja się w ogóle spotkałem w życiu – miasto, tego nie można mówić bez tytułu, posłuchaj, marylko, posłuchajcie, możecie zapomnieć wszystko, ale tego wiersza nie wolno wam zapomnieć, ja wam go napiszę własnoręcznie na kartce, i macie raz na miesiąc go przeczytać, bardzo powoli, bardzo dokładnie i zastanawiać się nad każdym słowem
- MARYLKA ale roman, są święta, wigilia, to znaczy wigilia wigilii
- ROMAN a ja was zdręzczam, inna rzecz, że ja was w ten sposób chcę zdręzczać, w taki sposób jak ja was zdręzczałem zazwyczaj, to nie chcę, ale dzisiaj to mi się wszystko wysliznęło z ręki – natomiast w taki sposób, w jaki ja was zdręzczam teraz, to ja was chcę zdręzczać i uważam, że robię dobrze, (*do Magdy*) tylko niedobrze, że ty się źle czujesz, ale ja się także źle czuję, traktujmy się nawzajem jak naprawdę najbliżsi ludzie, jak żona brat siostra, to, że ja jestem bratem waszej matki, ma najmniejsze znaczenie, mam nadzieję, że znamy się już trochę i jeżeli wam się nie podoba to wszystko, to nie przychodźcie do mnie więcej
- MARYLKA ale to ty przyszedłeś do nas, romanie
- ROMAN nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek pustym oknom gra (*do Marylki*) gdyby cię ktoś zapytał w tej chwili, jaka może być data napisania tego wiersza
- MARYLKA powiedziałabym, że – czterdziesty piąty?
- ROMAN każdy by tak powiedział, no i teraz powiem ci coś, w co sam bym nie uwierzył, gdybym nie wiedział: miłosz ten wiersz napisał w roku czterdziestym i ten wiersz był kolportowany podczas wojny – jak uwierzyć, że ten wiersz nie był napisany po powstaniu warszawskim, jak

uwierzyć – miasto jest największym w moim życiu dowodem, że rzeczy nadprzyrodzone się zdarzają, ja nie znam lepszego dowodu, tylko ten: grajku poranny, komu ty tak grasz, tam są schody bez domów i piętra bez żywych – tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast i najsmutniejsze z prawdziwych

Cisza.

MARYLKA roman, może lepiej od razu ci to powiem, jutro będą też

ROMAN o nie

MARYLKA niestety

MAGDA ja też za nimi nie przepadam

MARYLKA ale to rodzina

MAGDA sami zostali

MARYLKA jak ich nie zaprosić

ROMAN no to teraz już mnie naprawdę dobiłaś

Scena 3

Noc. Marylka i Magda.

MAGDA tu sobie naciągnęłam wczoraj

MARYLKA gdzie

MAGDA na jodze, przecież ja takie robię ćwiczenia, nigdy byś nie przypuszczała, że stara kobieta i jeszcze coś takiego, chociaż nie jest mi łatwo, wiesz, ciężkie piersi, to podnoszenie, te deski, powitanie słońca, pies z głową w górę, pies z głową w dół, ale z nogami wszystko super, i te zginacze, i te prostowniki też super, ty też byś tak mogła, a nie tylko te gary i usługiwanie innym

MARYLKA ale ja też się zginam, i w te i we wte, w ogródku jak grządki kopię, ha ha ha

MAGDA co to jest, ty nigdy nic dla siebie, ty byś raz coś dla siebie, a nie jak taki mechanizm nakręcany, co idzie i pracuje, i nie myśli o tym, że ciężko, bo wie, że ma pracować, jak ja bym tak pracowała, to ja bym była trup, przecież ty byś mogła podróżować, masz dużo więcej pieniędzy niż ja, masz męża, jak w tym waszym związku było, tak było, ale wy się w sumie kochacie, na swój sposób, ty mu ciągle te zupy, te kotlety, te pierogi, chociaż to już wszystko takie wypalone chyba

MARYLKA nie, dlaczego, ja już pierogi odpuściłam

MAGDA ja nie mam nikogo, a popatrz na mnie, klub jesiennych entuzjastów – prezeska, wycieczki, czytanie iwaskiewiczza, a przecież ja też miałam ciężkie życie

MARYLKA wiem

MAGDA mamę, która nas oddała do internatu

MARYLKA ale to dla naszego dobra

MAGDA brak miłości, nerwową pracę, zespół jelita drażliwego, i mówię koleżance, która częstuje mnie ciastem: nie mogę, krysiu, chyba nie chcesz, żebym dostała biegunki w tramwaju – i wiesz, ilekroć tak mam, że zaraz puszcze, że nie dobiegnę, bo przecież u mnie to jest jak

wybuch, taki skurcz następuje, że nie ma siły żadnej, która by to powstrzymała – zawsze mówię sobie wtedy: i will survive! i myślę: i will survive! jak żyłam w biedzie i jak tego tadka w tych ostatnich latach – i will survive! boże, jak ja się nim opiekowałam, przecież maryniu, ja byłam dla niego wszystkim: szpitalem, salową, pielęgniarką, i położną – nie, no położną to już nie, ha ha ha! w czasie tej choroby tadka trochę siebie zaniedbałam, ale zawsze była mi pomocna mantra, mogłam wzywać tę mantrę, żeby medytacja była skuteczna

MARYLKA a co to jest mantra

MAGDA mantra to jest na przykład om

MARYLKA om

MAGDA ram to też jest mantra, to są słowa z sanskrytu, w których kryje się niesamowita moc uzdrawiająca, to są słowa, na przykład omnamasziwaja – jakbyś to śpiewała codziennie, to nie ma siły, żeby cię jakieś nieszczęście spotkało – ja mówię do kolegi takiego mojego: ja już nie wytrzymam, tadka przeprowadziłam, przeprowadziłam już jego duszę, i tak jestem zmęczona tym wszystkim, i jeszcze mi została teściowa, co ja mam robić, przecież jej nie wyrzucę z domu, przecież jej nie zostawię, a on mówi, madziu, jedna rada, oczywiście praktyka codzienna, oddychanie, medytacja, ale oprócz tego, ile razy możesz dziennie śpiewać, to śpiewaj omnamasziwaja

MARYLKA omna – co?

MAGDA to się tak śpiewa: omnamasziwaaaaaaaaja, sziwaja namaaaaaaoooooom, namaaaaaaoooooom, sziwajanamaaaaaaoooooom (przerywa nagle, rzeczowo) wyobrażasz sobie, jak dwieście osób to śpiewa, jaka to jest energia?! (wraca do śpiewu) sziwaja namaoooooaaaaooooom, omnamasziwajaaaaaaa

MARYLKA (niepewnie) sziwaja omna om

MAGDA i maryniu, ja to zaczęłam śpiewać, i wiesz, że teściowa się zmieniła? (wyjmując butelkę z za rajstop) i teraz odlejemy troszkę, i dolejemy wrzątku

Marylka bierze butelkę, wychodzi z nią, po chwili wraca.

MAGDA (kontynuuje) i zadzwoniła do mnie ta koleżanka, którą inicjował sajbaba, ona przeprowadza dusze, i ja się z nią spotkałam, wygląda to tak: przychodzisz do niej i jeśli jesz mięso, to nie wolno ci jeść mięsa ze dwa dni przynajmniej, i w ogóle musisz jeść posiłek lekki, a najlepiej żebyś nic nie jadła – dla mnie to akurat dobrze, bo wiesz, ja mam te problemy straszne z jelitami – i taka półgłodna kładziesz się tam, w takim pokoju, gdzie tylko jest ona i ja, i już jesteśmy tylko we dwie – no i proszę cię, najpierw oddechy robimy, całą serię tych oddechów takich: krótkie, długie, średnie, najpierw krótkie, potem średnie (prezentuje oddechy)

Marylka też próbuje oddychać według instrukcji Magdy.

MAGDA i potem szybkie, i następuje taka hiperwentylacja płuc, że jesteś wprowadzona w stan alfa

MARYLKA trochę jak przed snem

MAGDA przed snem, tak, i w tym stanie alfa śpiewamy trzy razy om –
umiesz to?
MARYLKA nie
MAGDA no to czekaj, zaraz ci zaśpiewam (*nabiera powietrza, instruując
jednocześnie siostrę*) wdech i oooooooooooooooooooooom
MARYLKA (*pod wrażeniem*) czyli to m na samym końcu
MAGDA tak, tak powolutku, powolutku, wiesz, wypuszczasz to powietrze
MARYLKA (*niepewnie*) ooo oooooooooooooom
MAGDA maryniu, czujesz? czujesz te drgania!?! czy wiesz, że jak jest duża
grupa ludzi i wszyscy śpiewają om, to słyszysz bicie dzwonów, jakby
ci na wawelu dzwon zygmunta bił – niesamowite, boże, to są doznania
niesamowite!
MARYLKA oooooooooooooom
MAGDA tak, dobrze, i to śpiewasz, i ona coś jeszcze tak się modli nad tobą,
wiesz, tam tak coś śpiewa w sanskrycie, nad tobą
MARYLKA nade mną?
MAGDA i już jesteś prawie w stanie hipnotycznym
MARYLKA w hipnotycznym
MAGDA już w ogóle swojego ciała nie czujesz
MARYLKA nie czuję
MAGDA i trwasz tak, jakbyś była w śnie jakimś, we mgle
MARYLKA we mgle
MAGDA i zawieszona w tym jesteś
MARYLKA zawieszona
Cisza.
MARYLKA i jak to długo trwa?
MAGDA bardzo długo

Intermedium

Ciemność. Odgłosy wody w tle.

GŁOS (*off*)
słyszysz
czy ktoś
słyszał
coś
czy wie
jaki los
czeka
tych
co nie mówią
nie mają głosu
ich protest
więźnie w gardle
zatyka je
zaciera się
zdycha

zrywa
strunę
nim wyrwie się
z krtani
wiesza się
to znaczy
zawiesza
zasłużona kara
wymierzona
słusznie
po co mąć
gdakać
szczeakać
piać
narzekać
po co

czy nie mają
racji
pokorni i cisi
podatni na wpływy
odpływy
dopływy
wrażliwi na krzywdę
szczególnie własną
ciała płaskie
chłodne
śliskie
pożłociste

manewrują wśród przeszkód
pokonują opór
oczy przywykłe do półmroku
głębia jest wokół
nie znają jej
nie poznają
nie przenikną
wiodą żywot przydenny
otwarte usta
niemy krzyk
czeluść strachu

nie
to nie tak
oni szukają stawy
tam
na dnie

przesiewają muł i piach
bez szemrania suną
ku śmierci

wpływają w sieci
jak do zatoki san francisco
spokojnym ruchem sennych ciał
które giną cicho
gdy ujrzą światło
tam
na górze
czeka olśnienie
i śmierć
błysk noża
głuchy trzask czaszki
złożeni w ofierze
istoty bezrozumne
pozbawione głosu

cicho sza
słyszę
głos
słyszę
ja
mówię
jednak
a mówiono
że nie
wmawiano nam
ten dzień
wyjątkowy
tak mówią
żywe istoty
mówią
tego dnia
ja mówię
mam głos
przemawiam
przemówiłem
słyszę
że mówię
słyszę
co mówię
mówię
że słyszę
mówię

słyszysz
co mówię
słyszycie?
Po chwili głuchy trzask.

AKT II

Może to rzeczywistość, a może sen Marylki. Może są ubrani zwyczajnie, a może poprzebierani w stroje jasełkowe, jednak nieświadomi tego przebrania, ewentualnie elementy strojów jasełkowych pojawiają się dopiero w trakcie Wigilii.

Tableau vivant: wszyscy, także ciotka i wujek, siedzą za długim stołem, jak na Ostatniej Wieczery. Gdzieś z boku kołyska drewniana, która może przypominać żłóbek.

Kolęda „Cicha noc”.

ROMAN (*do Marylki*) twierdzisz, że z wojny zapamiętałaś dwie kostki cukru, które mama wieszała wam na szyi w saszetkach uszytych przez nią

MARYLKA mam tę saszetkę do dziś

MAGDA ja też

ROMAN pamiętacie te kostki cukru, które mama zawieszała wam na szyi przed bombardowaniem, a nie pamiętacie samego bombardowania, co świadczy tylko o tym, że wy w ogóle nie pamiętacie wojny, a ten cukier znacie tylko z opowieści własnej matki, a może i moich, bo przecież przyjechałem do was w czterdziestym trzecim ze Lwowa i przeżyłem najstraszniejsze bombardowanie warszawy, oczywiście najstraszniejsze przed powstaniem warszawskim, bo samo powstanie przechodzi ludzkie pojęcie – nawiasem mówiąc, szczegóły tego bombardowania z największym zdumieniem odkryłem wiele lat później w przygodach człowieka myślącego marii dąbrowskiej, która mieszkała sto metrów od was, wszystko się zgadzało co do joty z tym, co zapamiętałem, bo ona była znakomitą pisarką, tylko w ogóle nie umiała zmyślać, ja mógłbym przysiąc, że najróżniejsze dziwne rzeczy opisane w nocach i dniach zdarzyły się w rzeczywistości – a wracając do kostek cukru, to ja twierdzę, że wykluczone jest, byście pamiętały te bombardowania, bo byłyście zwyczajnie za małe

MARYLKA ty nam zostaw nasze bombardowania warszawskie, ty miałaś swoje lwowskie

JÓZEK ty pewnie pamiętasz głównie to, co wyczytałaś u dąbrowskiej, jej wspomnienia pamiętasz

MAGDA ja z wojny wszystko pamiętam, ja do tego doszłam, jak się cofałam we wcieleniach u takiej danusi

ROMAN faktem jest, że miesiąc przed tym strasznym bombardowaniem w warszawie przeżyłem pierwsze, najstraszniejsze chyba bombardowanie we lwowie – na wielkanoc czterdziestego trzeciego we lwowie, a miesiąc później w warszawie, bo mnie mama wysłała do mojej starszej siostry, czyli waszej matki – i tu, i tu chowaliśmy się

w piwnicy, tyle że w warszawie była to piwnica pod kamienicą, a we lwowie piwnica pod kościołem świętego mikołaja, zaraz przy uniwersytecie, gdzie mieszkaliśmy, była to zwyczajna piwnica służąca probostwu, ziemniaki i beczki z kiszoną kapustą, a tuż obok za ścianą z desek trumny księży zmarłych od siedemnastego wieku, całe stopy trumien

MARYLKA roman

ROMAN tu my, tu beczki z kapustą, a obok te trupy

MARYLKA roman!

ROMAN i na to wszystko spada bomba

MARYLKA roman!!!

Cisza.

MARYLKA ja zaraz podaję pierogi z kapustą i grzybami

ROMAN to była moja antycypacja twoich pierogów właśnie

CIOTKA antycy?

MAGDA (*łapie się za brzuch, zaciska oczy*) i will survive, i will survive!

ROMAN pamięć, ta pamięć, naprawdę przedziwna, ostatnio przypominałem sobie kaktusy, które hodował wasz ojciec, pamiętam je dobrze z mieszkania pod warszawą, tam uciekliście przed powstaniem, natomiast w ogóle nie pamiętam ich z waszego mieszkania w warszawie

MARYLKA nie przypominam sobie, żeby ojciec hodował kaktusy

ROMAN bo nie możesz tego pamiętać, ale on musiał hodować kaktusy i w warszawie mieć kolekcję jeszcze większą niż potem pod warszawą, bo z pewnością wywiózł tylko niewielką część kaktusów z warszawy, przecież wykluczone jest, żeby taką ogromną kolekcję zgromadził w tamtym czasie

MARYLKA skąd wiesz, że tyle ich było

ROMAN jak się już ma bzika, to się ma bzika na amen, rozumiesz? jak się ma kaktusomanię, to to nie jest obliczone na dwadzieścia doniczek, tylko na dwieście

MAGDA i te kaktusy z warszawy by wywoził, żeby je ocalić?

ROMAN one nagle mi się przypomniały, a właściwie przypomniało mi się, że ich nie było, ich po prostu nie było w warszawie, a przecież musiały tam być, skoro znalazły się z wami pod warszawą, ja niestety mam doskonałą pamięć i niczego nie potrafię zapomnieć, chociaż czasem naprawdę bym chciał, w maju czterdziestego trzeciego widziałem w warszawie rzeczy tak potworne, najpotworniejsze było to, czego nie było, brak, ja o tym mogę mówić tylko słowami miłozza: campo di fiori
CIOTKA byliśmy, byliśmy na campo di fiori, jak pojechaliśmy na pielgrzymkę do papieża!

WUJEK (*przy oknie, wyglądając pierwszej gwiazdki*) jest, jest! jest pierwsza gwiazdka (*wraca do stołu, zacierając ręce*)

MARYLKA w takim razie zapraszam na barszcz z uszkami, według przepisu prababci anny (*wychodzi do kuchni po barszcz*)

ROMAN to, że według jej przepisu, oczywiście nic nie znaczy, we lwowie a potem zresztą i w krakowie nie było dnia, by jakaś kobieta, często zupełnie obca nie przyszła do babki anny po przepis, bo w mieście głośno

było o jej kuchni, a ona rozdawała te przepisy, bo miała dobre serce, a potem te nieszczęsne kobiety przynosiły na spróbowanie potrawy ugotowane przez siebie, ale to już w ogóle nie było to

MARYLKA (*wnosi wazę z barszczem*) mówiła, że jej sąsiadka to tak zagwanzia, zagwanzia to ciasto, rzuci na okrop, aż się zrobi czysta haramucha, a po wierzchu same szabaturki pływają

WSZYSCY (*śmieją się*) szabaturki, na okrop, haramucha!

MARYLKA pracowała za dziesięciu

CIOTKA a miała jedenaścioro dzieci

MAGDA a jak jej dwunaste umarło, to była najszczęśliwsza na świecie

Cisza.

MARYLKA no co ty

MAGDA ona była artystką i chciała zawsze śpiewać, a miała chłopca, który non stop na niej siedział i brzuchy jej robił, jak byłem mała, to ona mi opowiadała, że poród to jest coś takiego, jakby się ciało z duszą rozstawało, i ja to zapamiętałam na całe życie

MARYLKA (*stanowczo do Magdy*) ja będę rozlewać, a ty mi talerze podawaj

MAGDA (*podaje Marylce talerze*) ty zapamiętałaś pierogi, bo taka już jesteś, a ja zapamiętałam to, ja nienawidzę kobiet w ciąży

ROMAN chciałbym tylko przypomnieć, że zebraliśmy się tu, bo podobno dwa tysiące lat temu pewna kobieta w stajni urodziła syna

MAGDA a teraz córka mojej koleżanki jest w siódmej ciąży, dla niej dziecko to jak splunąć, taka chuda, w okularach, ani seksu w niej, ani nic, i tylko dupę wyciera dzieciom, i co dwa lata rodzi nowe, a ten jej mąż ciągle napalony

JÓZEK na nią?

MAGDA w ogóle na dupę

CIOTKA a kim on jest?

MAGDA lekarzem psychiatrą

WUJEK i napalony na dupę?

MAGDA i to jak! ona jest w siódmej ciąży teraz, to ja bym jej najchętniej macicę wydarła, a jemu kutasa nożem urznęła

WUJEK magda!

CIOTKA jezu!

MARYLKA człowieku!

JÓZEK przestań!

Cisza.

CIOTKA my wiemy, że ty masz straszną traumę

JÓZEK trauma traumą, ale jest wigilia

ROMAN każdy ma jakąś traumę, na tym polega problem ludzkości, za dużo jest ludzi na świecie i za dużo traum, to się nie może dobrze skończyć

Cisza.

Zegar wybija godzinę.

MAMA (*nerwowo zatyka sobie uszy*) znowu bije

MAGDA może ja dlatego tak nie lubię tych świąt – ona z tym brzuchem, obok obcy facet, w ucieczce nie wiadomo dokąd

MAMA ja też w ucieczce rodziłam

JÓZEK dobrze już, mammo, dobrze
 MAMA przed niemcami – tu bomby, a ja na osiołku
 JÓZEK wiemy, że w ucieczce rodziłaś
 MAMA bo nie było miejsca w gospodzie
 MAGDA ja miałam jedno dziecko i jedną tragedię
 ROMAN zupełnie jak matka boska
 MAGDA ja nie chciałam mieć więcej, a ta tylko nogi rozkłada, a ten bez
 gumy
 JÓZEK no i słusznie! co to jest, takie zabezpieczanie, teraz wszyscy się za-
 bezpieczają albo usuwają ciążę, i tylko jak króliki, bez opamiętania
 MAGDA i kto to mówi
 JÓZEK ja, ja to mówię, dojrzałem, być może, do pewnych poglądów
 MAGDA na emeryturze
 JÓZEK lepiej późno niż wcale – owszem, usuwało się, to był mój zawód, ale
 inne czasy i świadomość inna, płodów się nie liczyło na sztuki, płody
 się liczyło na wiadra
 MARYLKA (*wali chochlą w barszcz*) przestańcie, na litość boską!
Cisza. Wszyscy trochę opryskani barszczem.
 CIOTKA może kolędę
 JÓZEK kolędę, właśnie (*do Marylki*) daj śpiewnik
 CIOTKA (*śpiewa*) cicha noc
 JÓZEK nie, nie, to nie
 MARYLKA (*śpiewa*) mizerna cicha
 JÓZEK nie, same takie snuje, smęty – trzeba wesoło, radośnie, przecież
 to boże narodzenie (*wertuje śpiewnik*)
 WUJEK (*śpiewa wesoło*) pójdźmy wszyscy do stajenki
 JÓZEK stop, nie teraz (*śpiewa*) przybieżeli do betlejem (*przerywa*) nie,
 to też nie (*szuka dalej*)
 CIOTKA to może dzisiaj w betlejem
 JÓZEK nie, dzisiaj nie (*śpiewa*) do szopy, hej pasterze
Inni próbują się włączyć i nadążyć.
 WSZYSCY (*śpiewają*) do szopy, bo tam cud, syn boży
 JÓZEK (*przerywa*) nie, czekajcie, takie to jakieś nijakie
 MARYLKA cud nijaki?
 JÓZEK (*urazony*) szukam, szukam przecież
 MARYLKA (*wyrywa mu śpiewnik, odkłada na bok i intonuje spokojnie*) bóg
 się rodzi
 MAGDA karp truchleje
Marylka przerywa, patrzy na Magdę, konsternacja.
 JÓZEK (*obrażony*) proszę, masz teraz, coś chciała
 MARYLKA (*poirytowana*) jedźmy już ten barszczyk, bo wystygnie
Wszyscy posłusznie wiosłują barszcz.
 ROMAN przez większą część życia uważałem się za demokratę, ale muszę
 wam powiedzieć, że od demokracji odszedłem zdecydowanie – prawdą
 jest bezdyskusyjną, że na świecie więcej jest ludzi głupich niż mądrych,
 nic więc dziwnego, że demokracja wszędzie wybiera głupio i skutki
 potem są, jakie są, i to jest jedna z moich ulubionych myśli ostatnio,

to nie jest żadne odkrycie, przecież wszyscy to wiedzą, tylko jakoś nie pamiętają

Cisza.

CIOTKA boże, ile ty sobie co roku trudu zadajesz, marylko, u ciebie naprawdę jak u twojej babci, wszystko takie smaczne

MARYLKA smacznego

WUJEK kto będzie po tobie podtrzymywał te tradycje

CIOTKA dzieci chyba nie bardzo się interesują

Cisza.

WUJEK a gdzie ewa w tym roku

MARYLKA na bali

JÓZEK wyjechali na bali

CIOTKA a adam?

JÓZEK u siebie w brighton

MARYLKA z rodziną

CIOTKA przyjechałby kiedy na święta do rodziców

MARYLKA chce odpocząć, mówi, że po świętach u nas czuje się bardziej zmęczony niż przed, nie wiem, o co mu chodzi, ja przecież od nikogo niczego nie wymagam, ja sama wszystko, tyle tylko żeby byli

JÓZEK powiedział, że jak chcemy, to możemy przyjechać do nich, do anglii

MARYLKA jakoś sobie nie wyobrażam świąt w anglii

CIOTKA ja też

MARYLKA po angielsku

WUJEK ciekawe, co tam jedzą

CIOTKA i ta wieczna mgła

MARYLKA stop!!! zaczekajcie! z tego wszystkiego zapomniałam o srebrnych sztuccach, magda, zbieraj te sztucce (*wybiega do kuchni po srebrne sztucce*)

ROMAN sztucce już nic nie zmienią

CIOTKA te twoje sztucce tyle przeszły, marylko

WUJEK gdyby te sztucce mogły mówić

ROMAN rybie głowy palcami, elementarne przeżycie

Marylka wyrywa wszystkim sztucce, wymienia na srebrne, zgrzyt metalu, harmider.

Potem uspokojenie. Jedzą.

JÓZEK (*nagle odkłada łyżkę. Do Marylki*) nie podłożyłaś sianka pod obrus
MAGDA i co?

JÓZEK co to za wigilia bez sianka

MARYLKA proszę, jest miejsce dla niezapowiedzianego gościa

JÓZEK dla nieproszonego też się znalazło

WUJEK tradycja, owszem, to podstawa, ale sianko

JÓZEK bez sianka wigilia nie ma atmosfery, bez sianka wigilia w ogóle nie ma sensu

ROMAN może spuścimy wigilię pod stół

Cisza.

MARYLKA chyba już czas na pierogi (*wychodzi do kuchni, wraca z półmiskiem, w ciszy rozdziela pierogi na talerze*)

JÓZEK marylka w ogóle zmarnowała mi życie
MAGDA (*z radością*) czym
MARYLKA czym ci znowu zmarnowałam
JÓZEK tym, że nie chciałaś ze mną wyjechać na zachód
MARYLKA ale zachód sam do nas przyszedł
JÓZEK ja nie chciałem, żeby zachód do mnie przychodził, ja chciałem wyjechać na zachód, i nawet wyjechałem w osiemdziesiątym pierwszym, jak otworzyli granice, wszyscy wyjechaliśmy, trzech bracia z żonami i dziećmi, mama z alzheimerem, kolumna samochodów, puścili nas przez granice, to cud był, i w austrii poprosiliśmy o azyl, ale marylka tak płakała, że musiałem wrócić, bo tego nie dało się wytrzymać, tych jej łez, tego płaczu, tych piętrowych łóżek w traiskirchen, rozdzierania szat, nie umiałem jej wytłumaczyć, nie umiałem jej zgwałcić zachodem, a powinienem był, bracia zostali i się nie przejmowali, w kanadzie teraz żyją normalnie i są zadowoleni, dzieci mówią po angielsku, elegancko, a ja wróciłem, w grudniu wróciłem jak głupi, wróciliśmy, bo marylka nie chciała świąt spędzać w obozie, obiecała mi, że po świętach wyjedziemy, tylko te święta jeszcze, ten karp, ten barszczyk jeszcze raz, więc wróciliśmy dwunastego grudnia
MARYLKA teraz masz polską i zachód w jednym
JÓZEK wojsko na ulicach, godzina policyjna, rozmowy kontrolowane, zamknięte granice, depresja
CIOTKA kartki jeszcze były
MARYLKA teraz i ojczyznę masz, i tę swoją wolność, wszystko na miejscu, nie musisz wybierać, nie musisz rozdierać, walić głową w mur
CIOTKA mury runęły
JÓZEK niechby mur dalej stał, ja bym go sobie przeskoczył
CIOTKA a co ty boleś jesteś
JÓZEK gdybym ja wyjechał, to miałbym wolność tam, a ojczyznę tu, i bym sobie ją kochał z dystansu bezpiecznego, i hołubił w pamięci, i tęsknił, wspominałbym sobie sad u babci, domek kryty strzechą i studnię, i miedzę za stodołą, na której sadziliśmy kupy z chłopakami od nowoców, który większą, pomarzyłbym, powspominał, łzę otarł, a teraz co ja mam, no co ja tu mam, jaką wolność, jaką ojczyznę, tęczę mam, burdel i tyle
Wszyscy w milczeniu jedzą pierogi.
WUJEK od przebaczenia wszystko się zaczęło
CIOTKA od grubej kreski, cały ten upadek
MARYLKA kreska kreską, a potem przyszły teczki
JÓZEK wystraszyli się tych teczek jak nie wiem co, obstawali za kreską
MARYLKA pokroić by się dali za kreskę
ROMAN józek, jako katolik powinieneś wybaczyć
JÓZEK jestem katolikiem dla katolików
MARYLKA jak się ukazała ta lista agentów, to proszę was on od rana do wieczora serfował po liście, prawie nie spał, nie jadł, nie wychodził z domu, całą rodzinę, wszystkich znajomych lustrował w tym komputerze, mnie nawet szukał, powiedział mi, że nic go już nie zdziwi, że

gdyby się dowiedział, że ja byłam wtyczką ubecką w jego domu, to też go nie zdziwi

WUJEK jestem pewien, że na tej liście znalazło się kupę osób, które coś tam podpisały, ja też coś tam podpisałem, a bo to człowiek wiedział, co podpisuje, wezwali mnie, jak wróciłem z ameryki, mówi mi oficer, no i co, byłeś, zobaczyłeś, a mógłbyś częściej jeździć, gdybyś chciał, miałbyś paszport na zawołanie, tylko byś od czasu do czasu wpadł na koleżeńską pogawędkę, ale ja mu powiedziałem, eee tam, nie potrzebuję, raz pojechałem, odwiedziłem, nie będę więcej korzystał, a on kulturalnie, tego, wcale się nie narzucał, jak tak, towarzyszu, to nie, trudno, tu nam tylko podpiszecie i jesteście wolni, no to podpisałem, a ja wiem, co ja podpisałem, czy to człowiek wtedy wiedział, co podpisuje

Konsternacja, długa cisza.

CIOTKA (*śpiewa*) lulajże jezuniu moja perełko, lulajże ulubione me pieścidełko

MARYLKA nie wiem, czy karpia podawać, czy kolędę najpierw

ROMAN podaj karpia, marylko, miejmy to już za sobą

MARYLKA (*wychodzi do kuchni. Wraca udręczona, ale wciąż dzielna, z półmiskiem*) zapraszam w takim razie na tradycyjnego polskiego karpia według przepisu – albo już bez – w dwóch odsłonach: smażony

ROMAN (*z przekąsem*) tradycyjnego polskiego

MARYLKA oraz w galarecie

ROMAN wigilia bez karpia jest dla ogółu rodaków niewyobrażalna, otóż marylko droga, karp wpłynął masowo na polskie stoły dopiero w połowie dwudziestego wieku z inicjatywy polskiego żyda i komunisty, hilarego minca, ojca gospodarki planowej, który przekonał prawdziwych polaków, że spożywanie tej popularnej w tradycyjnej żydowskiej kuchni ryby jest najlepszym sposobem obchodzenia urodzin innego żyda, jesusza

MARYLKA o nie, roman, nie dam sobie odebrać karpia, karp był na naszym stole z dziada pradziada (*rozdziela karpia na talerze*)

ROMAN nie sądzę, fakty mówią same za siebie, ale nie zmienia to faktu, że karp wigilijny usmażony przez ciebie jak zawsze będzie rozplątywał się w ustach, niezależnie od tego, że wymyślił go syn niejakiego oskara minca i stefanii de domo fajersztajn

Cisza.

MAGDA wszystko jedno, czy karpia na talerzu wymyślił polak, żyd czy rosjanin, dla karpia, dla zwierząt w ogóle wszyscy jesteśmy nazistami, i w tym potwornym masowym zabijaniu niczym nie różnimy się od hitlerowców, którzy pewien gatunek ludzki przeznaczyci na zagładę

JÓZEK w biblii jest powiedziane: czyńcie sobie ziemię poddaną, wszystko, co się rusza, jest przeznaczone dla was na pokarm

MAGDA wasze brzuchy to groby udręczonych zwierząt

JÓZEK powiedział głoś: idź, piotrze, zabijaj i jedz

MAGDA oświęcim, majdanek, brzezinka

WUJEK ja na przykład układam karpia na twardym podłożu tak, aby grzbiet był na górze, przytrzymuję i przyciskam kolanami z dwóch

stron, mocno uderzam młotkiem w głowę, tak, żeby czaszka pękła, jak nie trafię, to szybko powtarzam uderzenie, i karp się nie męczy, może się ruszać jeszcze lub drgać, ale to są już odruchy pośmiertne, to mięśnię tylko drgają i nerwy, ale on sam nic już wcale nie czuje

MAGDA oom

Zegar wybija godzinę. Mama wstaje.

JÓZEK (*do Mamy*) mammo, polałaś się barszczem (*zakrywa krwawą plamę po barszczu na bluzce Mamy dużą serwetką, którą jej zawiązuje pod szyją*)

MAMA pójde już do domu

JÓZEK jesteś w domu

MAMA do oldzi pójde

MARYLKA pójdzie mama, albo oldzia przyjdzie

MAMA ja muszę do basi

MARYLKA basia też przyjdzie

MAMA on tak strasznie bije

JÓZEK niedługo przestanie, adam go zabierze

MARYLKA twój wnuk, adam, zabierze go do anglii

JÓZEK ma kominek, to sobie postawi

MARYLKA a potem dzieciom przekaże

JÓZEK adam ma dzieci

MARYLKA twoje prawnuki

JÓZEK zegar zostanie w rodzinie

CIOTKA byłoby dobrze

WUJEK wszystko powinno zostać w rodzinie

Zegar milknie. Mama się uspokaja. Karp został rozdzielony na talerze, wszyscy przystępują do jego spożywania niczym do komunii świętej.

WSZYSCY (*prócz Magdy, która nie je*) mhmm, jaki delikatny, wyśmienity

CIOTKA à propos oświęcimia: za chwilę znowu będzie rocznica, i to wielka, już się szykują: chóry, transmisje, telewizje

WUJEK żydzi to jednak potrafią odpowiednio nagłośnić pewne sprawy, te obchody, te rocznice, dziesiątnice, tablice – po co robić taki rozgłos, ja się pytam, w koło macieju o tym samym, już człowiek chciałby posłuchać czegoś innego, zmienić kanał, a oni mu ciągle z jakimiś siekierami wyskakują, że niby polscy chłopci siekierami rąbali

MAMA siekierami?

WUJEK kto rąbał, ja się pytam, gdzie, toby nie było tylu drzewek przecież, jakby rąbali

MAMA ja nie widziałam

WUJEK jakby prawda była z tym rąbaniem, toby przecież nie było tylu drzewek sprawiedliwych, a my mamy najwięcej drzewek sprawiedliwych w izraelu

CIOTKA taka jest prawda

WUJEK i to jest sprawiedliwe, jakie rąbanie, jak są drzewka, ale o tym ani słowa, tylko takie filmy robią, żeby odwrócić prawdę do góry ogonem

CIOTKA wyrócić

MARYLKA kota ogonem

WUJEK kota w worku wywrócić czarnym na białe i wszystko przeinaczyć,
 przekręcić, porąbać
 CIOTKA w tym kraju wszystko jest porąbane
 WUJEK a przecież jakiś szacunek, zmarli chcą spokoju, ciszy, nawet mówi
 się: minuta ciszy, spokój, spokój
 CIOTKA a oni, że ziemia się rusza
 JÓZEK tego nie ruszaj
 MAGDA namaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaooooooooooooooooooooooooooooom
 ROMAN (*zasłania się poezją jak tarczą*) wspomniałem campo di fiori
 w warszawie przy karuzeli
 CIOTKA nawet minuty nie dadzą pomilczeć na ten temat, tylko trąbią,
 rąbią, nagłaśniają
 WUJEK bębnią w ten bęben obciążony skórą żyda
 MAGDA oooooooooooooooooooooom
 MARYLKA boże, jaki bęben, co ty, homofobem jesteś?
 ROMAN czasem wiatr z domów płonących przynosił czarne latawce
 JÓZEK chyba ci o abażur chodziło, obciążali skórą żydów abażu-
 ry, to wiadomo, mydło robili, to straszne, ale o bębnach nigdy nie
 słyszałem
 MAGDA omnamasziwaaa
 ROMAN rozwiewał suknie dziewczynom ten wiatr od domów płonących
 WUJEK a co za różnica, abażur czy bęben, czy abażur jest lepszy od bę-
 na, ważne, że obciążali, i bębnią teraz w ten abażur, znaczy bęben, ileż
 można o tym słuchać, ileż można bębnić, to jest niesmaczne, niesmacz-
 ne po prostu
 ROMAN salwy za murem getta głośzyła skoczna melodia
 WUJEK ja tak mówię tylko symbolicznie o tym bębnie, bo o bębnieniu chcę
 powiedzieć, że to przechodzi ludzkie pojęcie
 ROMAN (*z niedowierzaniem powtarza*) przechodzi ludzkie pojęcie, prze-
 chodzi ludzkie pojęcie!!!
Cisza.
 CIOTKA ileż można grzebać się w przeszłości, babrać w trupach, szcząt-
 kach, grobach
 WUJEK to jakiś masochizm, zboczenie, zresztą wszystko jest dziś zboczone
 CIOTKA a człowiekowi gęby nie wolno otworzyć, kajać się musi, bić
 w piersi, tolerować tęczę
 MAGDA sziwajanaooom
 MARYLKA kiedyś nawet lubiłam tęczę, ale teraz już mi naprawdę bokiem
 wyszła
 CIOTKA zabrali nam tęczę, dla nich nie ma świętości
 JÓZEK tak, tak, tęczę w kościół, każda metoda jest dobra
 WUJEK żyd się dogadał z Niemcem i teraz zwalają wszystko na Polaka
 CIOTKA Niemcy prześladowali Żydów, a teraz Polacy na tym cierpią
 MARYLKA Polacy zawsze cierpią, zawsze
 MAGDA namaooom
 ROMAN Karol Irzykowski twierdził, że człowiek ma w głowie niepoprze-
 bijane ścianki

JÓZEK a ruski co, też się dogadał z niemcem i rurę sobie za naszymi plecami poprowadził

CIOTKA pod bałtykiem, bez pytania wbił nam rurę w plecy

ROMAN ja się zastanawiam, jak grube są ścianki w waszych głowach (*pokazuje grubość ścianek w skali rosnącej, ale nikt nie zwraca na niego uwagi*) wy macie w głowach takie mury, że nawet trąby jerychońskie ich nie zburzą

WUJEK przecież niemiecki kanclerz jadł temu kagiebesznikowi z ręki i nikt nic nie powiedział

JÓZEK przekupiony

WUJEK wszyscy przekupieni

JÓZEK bo wszyscy wiszą na tej rurze, i nikt nie piśnie, bo mu jeszcze kurek zakręci, on tymi rurami oplata europę, rury wypuszcza jak macki ośmiornicy, buduje siatkę a potem będzie dusił

MARYLKA zobaczycie, jak się wszyscy uzależnią od tego gazu, to on nas tym gazem wykończy

CIOTKA zagazuje

JÓZEK już zagazował, wszyscy jak zaczadzeni

MAGDA omnamasziwajaaaaa

ROMAN o gwiazdo, broń nas od szczęścia i spokoju

WUJEK jaka znów gwiazdo?

ROMAN ta gwiazdo, właśnie ta! – boże, miej litość nad levallois, oni za twoim przykazaniem szli, zbierali zboże, węgiel w ziemi darli i nieraz w bratniej obmyli się krwi, szepcząc imiona jesusu i marii – kto wie, czy siena i levallois nie stały się przyczyną tego właśnie, że to bydło nie chciało go pochować na skałce – ja bym go też nie pochował na skałce, gdybym go mógł pochować, tobym go pochował na wawelu – ja nie wiem, co będzie dalej, bo przecież już ani tu nie ma miejsca, ani tam

MARYLKA roman

ROMAN ta ciasnota to może znak, że czas geniuszy przeminął, ja nie wiem, co będzie dalej

CIOTKA to może ja chlebka dokroję

ROMAN (*zaczyna się śmiać rozpaczliwie, bezradnie*) aaaaaahaha, ci którzy czekali błyskawic i gromów, są zawiedzeni – innego końca świata nie będzie! – jakie to proste i genialne! – dopóki trzmiel nawiedza różę, dopóki dzieci różowe się rodzą, nikt nie wierzy, że staje się już – dokrój chlebka, dokrój chlebka koniecznie

MARYLKA (*nie rozumiejąc*) a on się w kułak śmieje

ROMAN widzisz, jednak jesteś ze wschodu

MARYLKA ale z polskiego

ROMAN ukraińskiego, w kułak byś się nie śmiała

MARYLKA a ten znowu swoje, kułak jest polski przecież

CIOTKA może byś się chociaż raz ugryzł w język

JÓZEK tylko żebyś sobie nie odgryzł przedniojęzykowego ł

WUJEK na linii curzona, na bugu, ha ha ha

JÓZEK co by zrobił nasz niedzielny wernyhora bez tego swojego ł

Wszyscy się śmieją, przedrzeźniają Romana.

Cisza.

ROMAN kiedyś miałem do czynienia z jedną idiotką, świetnie ją znacie, to nasza wspólna kuzynka, kryśka chmielowa, przez długi czas bywałem u niej stale, ona miała córkę, wychowała ją tak, jak się wychowywały zosie w dziewiętnastym wieku, te, co nie jedzą, nie piją, nie siusiają i nie wiedzą w ogóle, że między nogami mają cipę, ja chodziłem do niej długie lata i nie zdarzyło się, by mnie zostawiła na jedną minutę z córką, ona się nie bała, że ja, jakby to powiedzieć, zdeprawuję ją w sposób bezpośredni, ona się bała, że ja zdeprawuję ją w sensie wyższym, przez uszy, no ale kiedyś zadano jej coś o mickiewiczu, i ja jej mówię, to było pół wieku temu, ale nie zmieniłem zdania, że jednym z największych poetów romantycznych w skali światowej był szewczenko

CIOTKA no co ty

MARYLKA ten ukrainiec?

ROMAN ten ukrainiec, taras szewczenko, ten, którego ja tłumaczyłem, mając lat dwanaście, ten sam

MARYLKA (*osłupiała*) jak mogłeś, po tym

ROMAN tak, właśnie po tym

MARYLKA ja tego nigdy nie zrozumiem, tłumaczyć szewczenkę, po tym, co tamtej nocy widziałeś, wytłumacz mi, jak

ROMAN bo to byli nasi bracia, mario

MARYLKA nie!!! oni nas nienawidzili, oni nas nienawidzą do dziś, ta poezja to czysta nienawiść

ROMAN tobie się zdaje, że w naszej poezji nienawiści nie ma?

MARYLKA nie spotkałam się

ROMAN bo my słowianie, my lubim sielanki

MARYLKA raczej tak

ROMAN zawsze byłaś ładna, mario, ale głupia, i gówno wiesz o szewczen-ce, owszem, ziele nienawiścią do panów, ale ci panowie to przecież my, idiotko

WUJEK a kto z was wymieni trzech najwybitniejszych poetów ukraińskich

JÓZEK trzech, trzech to chyba nie wymienię

WUJEK ta raz szewczenko, ta dwa szewczenko, ta trzy szewczenko, ha ha ha

ROMAN i jeszcze tryzub dołóżcie

Cisza.

MARYLKA (*ze łzami w oczach, nerwowo składa talerze po karpniu*) babcia zawsze mówiła, że jesteś podobny do tomka, skóra zdjęta z tomka, tak mówiła

ROMAN jak pojechałem do waręża po wojnie, już jako dorosły mężczyzna, to ludzie się na ulicy zegnali i mówili, że tomko zmartwychwstał

MARYLKA zabili go jak psa, ręce związali drutem kolczastym

ROMAN a kim był tomko?

MARYLKA no kim?

ROMAN ja wiem

MARYLKA był zarządcą w majątku hrabiego holimki
 ROMAN czyli ekonomem
 CIOTKA zaraz ekonomem
 ROMAN to to samo
 CIOTKA po co tak straszyc od razu
 ROMAN a czym się zajmował jako zarządcą, jak myślisz
 MARYLKA zarządzaniem, doglądaniem, czy obsiane, czy zebrane
 ROMAN czy nie kradną, nie leniuchują, nie buntują się, nie wygadują
 CIOTKA czego by powiedzieć, tomko to był złoty człowiek
 MARYLKA najmłodszy brat babci
 ROMAN karbowym był
 CIOTKA ale niewinny
 MARYLKA rano go znaleźli pod kapliczką, strzał w głowę, bach, oko mu wyszło, obok leżało na trawie
 CIOTKA a w polu zenka znaleźli, szesnaście lat
 MARYLKA tomko, władek, janek, zenek
 ROMAN myśmy ukraińcom więcej krzywdy wyrządzili niż oni nam
 WSZYSCY (*jakby się obudzili*) jakiej krzywdy?
 MARYLKA (*wzburzona*) jak możesz?! jak możesz coś takiego mówić, tu do mnie, jak możesz coś takiego mówić tu do nas, po tym, co ukraińcy nam zrobili, przecież ty tam byłeś, z nas wszystkich ty jeden tam byłeś, na własne oczy widziałeś, przecież oni by ciebie też zabili, gdybyś się nie schował pod schodami, przecież oni wszystkich mężczyzn wtedy zabili, nawet dzieci, ty widziałeś, jak ich wyprowadzali, jak mordowali po kolei i teraz mi mówisz, że to my, przecież to, co oni nam zrobili, to była potworność, nasza rodzina się po tym nie podniosła, do końca życia będziemy nosić żałobę (*siada. Jest strasznie zmęczona*), jakoś ciężko w tym roku, nie wiem, nie mam już sił
 MAGDA ja też, jakbym w glinie ugrzęzła
 WUJEK ale wszystko smakuje wyśmienicie
 CIOTKA dopiero jesteśmy przy galarecie
 JÓZEK karp w galarecie to moja specjalność (*wychodzi po karpia*)
 CIOTKA bądź dzielna, mario, jesteśmy z tobą
 JÓZEK (*wnosi karpia w galarecie. Stawia półmisek na stole*) trzeba to doprowadzić do końca
Cisza. Nikt nie sięga po karpia. Nikt już odtąd nie będzie miał głowy do karpia.
 CIOTKA nie ma śniegu w tym roku, tylko mgła, ta mgła się na nas uwzięła
 MARYLKA mgła, jak wtedy
 ROMAN po prawej, po lewej, z tyłu i na przodzie śnieżysta, biała, niewzruszona
 MAGDA i will survive, i will survive! (*robi parę wdechów krótkich, potem parę średnich i na końcu długich*)
 MARYLKA (*sprawia wrażenie, jakby wraz z nią stopniowo wpadała w trans*)
 była noc, była mgła, banderowcy wpadli, wyprowadzili wszystkich, i na oczach sióstr żon córek zastrzelili janka i władka
 ROMAN ruszyła lawina, nic jej już nie powstrzyma

MARYLKA minia zemdlała, zenek z jaśkiem uciekł w pole, ale karabinem posiali

CIOTKA po tomka przyszedli, o niego im chodziło, ręce związali mu drutem kolczastym i wyprowadzili w tę ciemną noc, w tę mgłę potworną

MARYLKA rano znaleźli go pod kapliczką, strzał w głowę, bach, oko mu wyszło

WSZYSCY (*prócz Romana*) boże

CIOTKA takie metody, ubeckie

JÓZEK azjatyckie

WUJEK katyń, kozielsk, ostaszaków

CIOTKA katyń, boże: jedyny syn janka, dwadzieścia dwa lata, skończył prawo z wyróżnieniem, w czerwcu dyplom zdał, a we wrześniu do wojska

MARYLKA i od razu do niewoli ruskiej, też rodzina, kuzyn przecież, ginęliśmy wszędzie, na wszystkich frontach

JÓZEK nie ma go na listach, nawet na listach go nie ma

CIOTKA te listy jeszcze niekompletne

MARYLKA a co mogło spotkać polskiego oficera w ruskiej niewoli, tylko śmierć, kula w łeb

Magda jest już w stanie hiperwentylacji i hipnozy. Inni też zachowują się jakby zapadali w trans, poruszają się jak lunatycy, odpowiadają coraz bardziej automatycznie. Roman słucha ich z rosnącym zdumieniem.

MAGDA jestem lekka, unoszę się w obłoku mgły, i słyszę głos, który pyta tak:

JÓZEK metody się nie zmieniają

CIOTKA gdyby tamta ziemia mogła mówić

MAGDA przypomnij sobie, co działo się w twoim życiu dwa miesiące temu

MARYLKA to ziemia naznaczona krwią polaków

MAMA mówili, że ziemia się jeszcze ruszała, a on już szedł

MAGDA to ja zaczęłam płakać, że właśnie zmarł mój mąż, tadeusz

CIOTKA tam nie wszystko jeszcze zbadano, przesiano

JÓZEK kopaczka powiedziała, że wszystko, centymetr po centymetrze

MAGDA a przypomnij sobie, co robiłaś w roku dwa tysiące piątym

WUJEK jakby się chcieli dokopać, toby się dokopali, tam wszędzie przecież trupy, szczątki

MARYLKA guziki zęby monety, tu dowód a tam

CIOTKA całe dowództwo polskiej armii

MAGDA a ja mówię, że właśnie gram isadorę duncan w klubie jesiennych entuzjastów

JÓZEK ślady trotylu były, to pewne

MARYLKA co w tym dziwnego, tyle tam było walk, tłumaczą głupiemu, a głupi wierzy, ziemia się nawdychała trotylu w czasie wojny, mówią, to wyziewy są wszędzie

MAGDA jestem na boso, mam długą suknię, trochę przezroczystą, i taki długi szal, ten, co mi się później wkręci w koło

JÓZEK a na rocznicę umyty wrak, odświeżony, spryskany perfumami

CIOTKA wywozili ich ciężarówkami do lasu, strzał w głowę i do ziemi

MAMA ziemia się jeszcze ruszała, a on już ze złotem szedł
 JÓZEK ktoś widział, jak dobijano potem tych, co przeżyli
 MARYLKA jest film w internecie, widziałam
 WUJEK ja też widziałem, ale nic nie było widać
 MAGDA a co robiłaś w roku dziewięćdziesiątym piątym
 CIOTKA ten, co to sfilmował, nie żyje, zginął w wypadku tydzień później
 WUJEK na pewno samobójczym
 MAGDA jestem na wycieczce w paryżu, z koleżanką
 JÓZEK śnieżny pług na niego najechał, to są metody, wschodnie metody,
 azjatyckie
 WUJEK to nie było śledztwo, tylko sprzątanie dowodów
 CIOTKA chcecie badać, co myśmy już zbadali, skąd ta nieufność
 MAGDA a co robiłaś trzydzieści lat wstecz
 MARYLKA i ta mgła, taka dziwna, taka inna, bardzo mglista, nie wiadomo
 skąd, nie było i nagle mleko, kłęby, wata
 MAGDA a ja płaczę i wyję, i nic nie widzę
 CIOTKA jeszcze nie było takiej mgły, żeby tak z niczego
 ROMAN w tym cała piękność snu, że krew nie płynie, ale zastyga w znak
 MAGDA łyż mi ciekłą strumieniami
 JÓZEK ci, co stali na tej płycie, zobaczyli, że idzie na nich ściana mgły
 MAGDA po twarzy, po szyi, po bluzce łyż
 MARYLKA po prostu ściana szła po płycie, a oni już czuli, już czuli, że
 MAGDA to pogrzeb mojej ukochanej córki
 WUJEK dziwna sprawa, bardzo dziwna
 ROMAN w tym cała piękność snu, że w ciemnej glinie jest odpoczynek
 MAGDA a co pamiętasz jako dwuletnia dziewczynka
 CIOTKA nigdy się nie dowiesz, jak naprawdę było
Zegar zaczyna bić, będzie bił bardzo długo i coraz głośniej.
 MAMA (*wstaje, zmierza w stronę kołyski, jakby chciała uciec przed dźwię-*
kiem zegara) ziemia się jeszcze ruszała
 MAGDA a ja mówię, że powstanie w warszawie
 ROMAN i wszystko tutaj trwa, choć nic nie mija
 MAMA wciąż bije, zawsze bił, ja tam nie chodziłam, bo się bałam
 WUJEK nie wydadzą dowodów
Mama wchodzi do kołyski-żłóbka, kładzie się w niej, przykrywa wraz
z głową.
 ROMAN (*mocniej*) i wszystko tutaj trwa, choć nic nie mija
 MAGDA łunę pamiętam, uciekliśmy pod warszawę
 MARYLKA to wszystko po prostu jest nie do zniesienia
 WSZYSCY nie do zniesienia
 ROMAN nie do zniesienia!!!
 MAGDA łunę na niebie, ogień, dym
 ROMAN skończcie już z tym, już skończcie wreszcie!
 MAGDA wybuchy, detonacje, strzały
 ROMAN już was słuchać nie mogę, wy nigdy nic nie zrozumiecie, niczego
 się nie nauczycie
 WSZYSCY (*sennie, pogrążeni w letargu*) my nie

ROMAN tylko truciznę sączyście

WSZYSZY nie nie

ROMAN powiedz mi, marylko, czy ty jesteś naprawdę tak tragicznie głupia,

żeby sądzić, że w poezji polskiej nie ma nienawiści

MARYLKA (*sennie*) nienawiści nie ma nie

MAGDA a co pamiętasz, jak miałaś rok, a ja już mówię nic

ROMAN (*wybuchą*) pieśń ma była już w grobie, już chłodna, krew poczuła,

spod ziemi wygląda i jak upiór powstaje krwi głodna, i krwi żąda, krwi

żąda, krwi żąda, tak! zemsta, zemsta na wroga, z bogiem i choćby mimo

boga!!! czy mam mówić dalej, bo na ogół ten utwór jest dosyć znany?

MAGDA a co pamiętasz, jak byłeś w łonie matki?

ROMAN (*do Marylki*) wiesz, co to jest?

MARYLKA (*sennie*) pieśń zemsty

MAGDA ciemność

ROMAN to jest pieśń mścicielka! potem pójdziem, krew wroga wypijem,

ciało jego rozrąbiem toporem, ręce, nogi gwoździami przybijem, by nie

powstał i nie był upiorem!!! ten tekst jest przestraszny, przestraszny,

ja nie znam całej poezji świata, ale ja bardzo wątpię, czy w jakiegokolwiek

poezji jest coś tak potwornego! przecież tego już nie da się pobić, to jest

tak potworne, że przekracza wszelkie granice ludzkiej wytrzymałości,

a ty mi mówisz, że szewczenko nienawidzi

Zegar bije coraz głośniejsze, wszyscy (oprócz Romana) mówią sennie, pod-

noszą głos, jakby chcieli zagłuszyć zegar.

MAGDA ciemność i słyszę tylko serce matki

MARYLKA przestań

ROMAN najbardziej nienawidzicie tych, którym wy sami wyrządziliście

krzywdę największą

WSZYSZY (*sennie*) jaką krzywdę, kiedy, co

MAGDA jestem płodem, ziarenkiem zaledwie

ROMAN wciąż tylko rozdrapujecie

MARYLKA nawet do kutii nie zaczekałeś w tym roku

ROMAN rozpamiętujecie

MAGDA i uderzenia serca matki słyszę

ROMAN co za rozkosz!

MAGDA tutu, tutu, tutu, tutu

ROMAN jaki zachwyty!

MAGDA a teraz wejdź w swoje poprzednie wcielenie!

ROMAN a przecież to jedna wielka klęska, miazga, szatkownica! rozbiory –

wypruwanie flaków, powstania – wypruwanie flaków, emigracja – wy-

pruwanie flaków, najlepsi do powstań, najlepsi na emigrację, najlepsi na

barykady, pierwsza wojna – wypruwanie, druga – wypruwanie, komu-

na – wypruwanie, i wielka дума z tego prucia, tylko się nadstawiają do

prucia, choć już wszystko wyprute, że już tylko szmaty, strzępy, puste,

suche ścierwa wydrążone, nie widzą, że już wszystko wyprute, a z tego

prucia zeszmaczenie tylko, zeszmaczenie narodu, nic więcej!!!

Zegar przestaje bić. Cisza.

Wszyscy siedzą w milczeniu, w uśpieniu.

ROMAN (*ciężko dyszy*) żeby widzieć, trzeba mieć oko, żeby słyszeć, trzeba mieć ucho, a tu same głuszmaki, każdy chce tylko mówić, mówić, mówić, zagadywać ciszę, zagadać, zatłuc, żeby przypadkiem czegoś w tej ciszy nie usłyszec

Cisza. Wszyscy są zmęczeni, podczas monologów Romana i Magdy powoli zaczynają się pokładać na swoich krzesłach, zasypiać. Marylka i Józek zasypiają na krzesłach po obydwu stronach kołyski.

ROMAN i tak jest zawsze, zawsze, co roku sobie obiecuję, że już nigdy więcej do was nie przyjdę, już nigdy więcej, i co roku przychodzę, i zawsze potem żałuję, i znowu sobie obiecuję, że już nigdy więcej, a potem znowu przychodzą te potworne święta, i ja znowu przychodzę, ale teraz już naprawdę nie, nigdy więcej, już nigdy, już naprawdę (*wybiega*)

Cisza.

MAGDA (*jak zahipnotyzowana, spokojnym, melodyjnym głosem*) pływam, unoszę się w wodzie, głęboko, i straszne mam takie jakieś bóle, jakby mi się siusiu chciało, taki ciężar jakiś mam w brzuchu, na dole, raz mniej, raz więcej, a ręce moje w ogóle nie leżą, a nogi moje w ogóle nie stoją, tylko pływają, wszystko pływa i tułów, i głowa też, pływam jako plankton w oceanie, bo między wcieleniami może upłynąć bardzo dużo lat, i dusza wtedy gdzieś krąży, gdzieś pływa, może być rybą, może być chmurką, a ja jako plankton, a może chmurka taka, taka chmurka właśnie, tak mi jest barrrrrdzo dobrze, i już mnie brzuch nie boli i takie mam uczucie, że ja, boże, odpoczywam, bo moja dusza była strasznie zmęczona (*naśladując zmęczony głos swojej duszy*) taka jestem zmęczooooona, boooooże, jak doooooobrze, jak doooooobrze, że mogę teraz odpooooooczyć (*zasypia*)

Teraz już wszyscy śpią. Zmienia się światło, zapada półmrok. Tylko światełka na choince świecą.

Pojawia się Olga z Argentyny, siostra Mamy. Siada na miejscu dla niezapowiedzianego gościa. Mama się budzi, wychodzi z kołyski, siada z nią.

Są stare, ale ubrane tak, jak przed wojną ubierało się dziewczynki.

OLGA wyszłam po ciebie, żebyś się nie bała

MAMA oldzia, dlaczegoś ty wyjechała?

OLGA najgorsza była burza pośrodku oceanu, statek się zatrzymał, myślałam, że to koniec

MAMA zniknęłaś za oceanem

OLGA a potem było już pięknie, na małych łodziach podpływali sprzedawcy z owocami, pierwszy raz wtedy jadłam pomarańcze i banany

MAMA nie było cię, jak się urodził Józek, staszek, franek, nie było cię, jak umarł ojciec, matka, nie było cię, jak wojna była

OLGA ja wam czekoladki chciałam posyłać, tyle czekoladek wtedy miałam

MAMA pięć nas było, powinnyśmy się trzymać razem

OLGA pralinki, bombonierki, cukierki, co chcesz

MAMA basia pierwsza umarła, chociaż z nas najmłodsza

OLGA bo ja pokojówką byłam u fabrykanta czekolady

MAMA jak umierała, to nie miała ani jednego włosa na głowie

OLGA ale u was wojna była, to poczta nie działała chyba

MAMA on ją tak bił, tak się nad nią znęcał

Pojawiają się postacie-duchy – mężczyźni, kobiety, dzieci, może są pobrudzeni ziemią. Rozchodzą się wśród śpiących, rozglądają, niezauważeni przez nikogo, nawet przez Mamę i Olgę.

OLGA (*nagle smutnieje*) nigdy do niej nie napisałam

MAMA wszyscy poumierali w tej rodzinie, jeden po drugim

OLGA dopiero jak umarła, to ja tak strasznie płakałam

MAMA mówią, że to kłątwa, córka basi siano przerzucała w stodole, krok do tyłu, spadła, kręgosłup złamany, trup, a wnuczkę pogryzł wściekły pies, w szpitalu umarła w męczarniach, a syn basi na motorze się zabił, mówią, że to kara boska, ten jego dom na ludzkich kościach przecież, syn, córka, wnuczka, żona, tylko żonę to on sam, własnymi rękami, ale wtedy to było normalne, nikt do sądu nie podawał, a ona już włosów na głowie nie miała

OLGA ona o tym wiedziała

Postacie nieruchomieją i patrzą na widownię.

MAMA ziemia się jeszcze ruszała, a on już szedł do miasta, żeby złoto sprzedawać, on jeden się dorobił w czasie wojny, on jeden z całej wsi, ludzie tracili, a on się dorabiał, ziemię kupował, on jeden na wojnie dobrze wyszedł, tyle złota, co on miał – ja od basi zegar dostałam w prezencie ślubnym, była wojna, ja nic nie miałam, ale ja go nie chciałam
Cisza. Postacie powoli cofają się w głąb sceny, oddalają, znikają w ciemności.

OLGA (*bierze Mamę za rękę*) kiedy przyjechałam do buenos aires, to najbardziej podobało mi się, że się można chlebem najeść do syta, a nam matka wydzielała chleb, każdemu po jednej kromce, ja może nie byłam bogata w buenos aires, ale głodu już nie zaznałam

Olga i Mama wychodzą, trzymając się za ręce.

Tableau vivant: Józek i Marylka siedzą po obu stronach kołyski-żłóbka.

Po chwili budzą się.

JÓZEK (*jeszcze trochę przez sen*) kto tu był?

MARYLKA (*sennie*) nic, coś ci się przyśniło, śpij (*zagląda do kołyski-żłóbka.*

Bez zdziwienia) mama umarła

JÓZEK śpij

MARYLKA śpij

JÓZEK, MARYLKA ciiii

Marylka i Józek kołyszają pustą kołyskę.

K O N I E C